

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Gdzie dowody?

W pierwszym swym numerze ogłosił „Warmiak“ światu, że „Gazeta Olsztyńska“ jest pismem rewolucyjnym i antireligijnym. Te dwa twierdzenia chciał Warmiak stwierdzić „dowodami“. Długo, bo aż przeszło dwa miesiące czekaliśmy na te dowody. Teraz Warmiak uznał, że się przegalopował, pisząc, iż Gazeta jest rewolucyjną. Że jednak było potrzeba choć coś przeciw Gazecie powiedzieć, więc Warmiak w 10-tym numerze stara się dowieść, że Gazeta jest pismem antyreligijnym. Znaczy to tyle, że Gazeta miała pisać coś przeciw religii. Kto jednak całą stronę zdań, jakie Warmiak z Gazety powyciągał i pomieszał, przejrzy, ten najlepiej sam się przekona, że tam ani słowa przeciw religii nie ma. Stwierdzamy więc, że Warmiak, nazywając pismo nasze rewolucyjnym a nie mogąc tego dowieść, jest rozmyślnym kłamcą i oszczercą.

A teraz co do samych „dowodów“.

Za to, co w Gazecie stoi, odpowiedzialny jest redaktor i jeżeli ktoś przeciw Gazecie występuje, to w pierwszym miejscu występuje przeciw jej redaktorowi. Gazeta Olsztyńska pod obecną redakcją wychodzi dopiero trzy lata, więc głównie trzebaby tam dowodów, co Gazeta przez te trzy lata przeciw religii pisała. A z tych trzech lat to tylko kilkanaście zdań powyciągał Warmiak z tych czasów, kiedy wrzała walka wyborcza i kiedy niektórzy duchowni warmińscy tak się unosili przeciw ludowi polskiemu stawiającemu swego kandydata, iż nawet Ermlenderka na coraz większy rozgłos o tem pisała, że „i duchowni są ułomni“. Był to więc spór polityczny, w którym wolno mieć każdemu swoje zdanie i podług swego sumienia i zdania głosować. Ale gdzie tu występowanie przeciw religii? My nawet wdzięczni jesteśmy Warmiakowi, że podał te zdania, bo ci którzy nie czytali Gazety, tak u nas jak i w

dalszych stronach, dopiero teraz dowiedzą, co się u nas w czasie wyborów działo. Niestety, nie ma „Warmiak“ dowodów na to, że to nieprawda, a zajścia te będą na zawsze czarną plamą w historii naszych centralów warmińskich.

Zaraz w pierwszych numerach Gazety (a więc blisko przed 8 laty) miało stać, że Ojciec św. obchodzi się z Polakami po macoszemu. Tak pisze Warmiak. Wątpimy, czy coś podobnego stać mogło, a trudno to teraz stwierdzić. Obecny redaktor też jeszcze wtenczas nie był wcale w Olsztynie, ale o ile mógł się dowiedzieć u osób wiarogodnych, to miał w początkowych numerach Gazety być jakiś artykuł przedrukowany z pewnego dziennika poznańskiego, w którym uskarżano się, że Ojciec św. mianował Arcybiskupem w Poznaniu śp. ks. Dindera, który był pochodzenia niemieckiego. Że z ust rozżalonych Polaków taka skarga wyszła, to jeszcze nie tak źle, bo Polacy poznawszy szlachetność, miłość i szacunek jakimi ich wielkoduszny Arcybiskup otaczał, uczcili go pomnikiem w katedrze poznańskiej. Czyż warto było wogóle wywłóczyć coś podobnego na świat pismu, które bądź co bądź chce też przecież uchodzić za polskie?

Smie dalej twierdzić Warmiak, że Gazeta „nie po raz pierwszy o naszym ks. Biskupie w sposób niegodziwy (!) się wyraża i krytykuje jego rozporządzenia“. Ale znowu niczego nie dowodzi, tylko podaje to, co o ostrzeżeniu ks. Biskupa w czasie wyborów popisały inne pisma, ale nie Gazeta. Nie było to zresztą żadne „rozporządzenie“, ale przestroga przed takimi, którzy lud nasz chcą pchać do schizmy lub w socjalizm. Zasługą Warmiaka byłoby, gdyby te osoby wskazał lub nazwał po imieniu, inaczej pokazuje, że w to, czego broni, sam nie wierzy. Że ostrzeżenie najprzew. ks. Biskupa boleśnie dotknęło ludność polską na Warmii, o tem pisać nie potrzeba. Dopóki się ludowi tych wysłańców schizmy i socya-

lizmu nie wskaże, dopóty lud ma prawo się dopytywać: Gdzież oni są? Nie występuje się przez to jeszcze przeciw temu rozporządzeniu, ani go się nie krytykuje. Choćby nawet i w piśmie, które wszelkie sprawy omawiać powinno, znajdowała się jaka krytyka, to i wtenczas jeszcze nie jest tak źle, boć takie ostrzeżenie, jakie u nas w czasie wyborów wydano, to przecież jeszcze nie żaden artykuł Wiary. Wie o tem dobrze każdy prosty człowiek. Niemieckie gazety katolickie, jak na przykład Germania, krytykują też dostojników kościelnych. Tak było niedawno temu, kiedy Arcybiskup w Paryżu kazał w kościele zaśpiewać na podziękowanie za przybycie floty rosyjskiej hymn „Te Deum laudamus“. Czy przez to Germania wystąpiła przeciw religii lub Kościołowi? Nie, tylko wystąpiła przeciw niewłaściwemu postępkowi Arcybiskupa.

Warmiak uwziawszy się na obronę najprzew. ks. Biskupa przed Gazetą, pisze dalej, że Gazeta „w korespondencji z Gietrzwałdu przed czterema laty dosłownie kpila sobie z naszego Najprzew. ks. Biskupa“. Naturalnie, że numeru tego Warmiak nie posiada, lecz pamięta, iż „takiej ohydnej korespondencji o Biskupie dycecezalnym w innej gazecie katolickiej nie czytał“. I obecna redakcja nasza numeru tego nie posiada, ale będzie się starała go dostać i wykaże znowu, że Warmiak jest kłamcą bezczelnym. Jeżeli przed czterema laty byłatakakorespondencya, to może pochodziła od p. Buchholza, który dawniej do Gazety pisywał, a dziś nie wstydzi się nawet Ojca św., Biskupa i kapłanów wciągać do walki z Gazetą. Artykuł o Ojcu św. miał stać w pierwszych numerach Gazety, a pomimo tego jeszcze trzy lata później tak pisał p. Buchholz do Gazety:

„I inny nauczyciel namówił gospodarza do tego, że na drugi kwartał Gazety Olsztyńskiej już nie zamówił, bo nauczyciel twierdził, że nie katolicka. Ale rodacy kołchani, wy czytacie regularnie nasze pismo, czyście już co znaleźli, co się religii

katolickiej sprzeciwia? Oprócz książki do nabożeństwa i może kalendarza rzadko kto ma inne dzieło w naszej mowie drukowane. Czy chcecie dogadzać nieprzyjaciółom waszej narodowości, którym już nasze skromne piśmiennictwo zawadza? Tak się niektórzy nauczyciele za naszą gościnność odwiedzają, że nawet w naszych domach Niemcy».

Czyż więcej jeszcze potrzeba? W przyszłym numerze na dalsze zaruty odpowiemy, a dziś stwierdzamy, że

Warmiak nie dowiódł niczego. Nie ma na Warmii nasłanów, ani agitatorów ale jest człowiek, który zbankrutował skutkiem nierozważnej spekulacji, dziś nawet na obronę Ojca św., biskupów i kapłanów się narzuca, jedynie dla tego, aby za TALARY DUCHOWNYCH utożsamiać swą egzystencją. Kto się brzydzi FAŁSZEM, DENUNCYOWANIEM, kto jeszcze jakie takie poczucie polskie posiada, nie powinien nawet za darmo czytać Warmiaka. Niech Warmiak pouczy swych »landsmanów« w Orszecie i niech uczy szanować kapłanów nawet wtenczas, choćby talarów dostać nie miał. Wstydem byłoby, gdyby lud polski dał się wodzić za nos Niemcowi który sam tego nie umie, czego drugich chce uczyć.

Co słyhać w świecie?

Jak wiadomo, nauka języka polskiego w szkołach ma być udzielana w dwóch godzinach tygodniowo, ale tylko w Poznaniu. W Zachodnich Prusach, na Warmii i na Śląsku nawet tej ulgi minister nam nie przyznał. Za to zielony »Warmiak« śmie uderzyć w posłów polskich, zarzucając im, że się do rządu umizgali, głosując za ogromnymi (!) podatkami na wojsko i że przed wyborami ludzono lud warmiński jakimiś obietnicami. Toć »landsmanów« niemieckich więcej głosowało za podatkami i za traktatami, boć przecież opowiadano ludowi, iż Polacy nie zrobić nie mogą, gdyż ich jest za mało. Mówiono, że gdy centrum się odezwie, to będzie wszystko — a tu figa. Polacy mogli mieć nadzieję, że rząd tą razą

Szare życie.

(Ciąg dalszy.)

Chaimowa skoczyła jej do oczu.

— Won, won, ty sobie będziesz klócić ze mną, a ja tobie wypędzę i twoje matkę wypędzę. Ty sobie odemnie precz idź, tobie lepsze służbę czeka.

Jagna szlocha na dobre. Ot co sobie zrobiła! Gdzie ona teraz z chorą matką pójdzie. Chaim załagodził sprawę. »Stiel głupia — mówi — pani tobie watówkę jakąś da, może i jakie szmaty da. Nu git? Gdzie ty teraz służbę znajdziesz? Kończyło się zwykle na obietnicy, albo na starych szmatach, z których Jagna po nocach spódnicy sobie łała.

Maciek w owe czasy miał szkapinę. Woził drzewo, deski, a dla Chaima rozmaite produkty z miasta. Chłop był wstrzemięźliwy, oszczędny i ciulał grosz do grosza powoli. »Aby ino chatę własną i kawałek roli mieć, przemyślał, zaszywając w sukmanę papierki. Ożenił się z jakąś tęgą a porządną dziewczyną i będziewa się dorabiać na swoje«. — Oczy jego zwracały się wtedy na

uwzględni ich słuszne żądania co do polskiej nauki, boć sam cesarz w zeszłym roku powiedział, że

Polakom nigdy nie zapomni

ich wierności. To też niektórzy Wiarusy u nas noszą się z myślą, aby wprost do samego cesarza wysłać prośbę o taką przynajmniej ulgę, jaką w Poznańskim przyznano.

Niemcy. W sobotę przyjęte zostały artykuły 1 do 4 i 8 do 18 rosyjskiego układu handlowego i to 200 głosami przeciw 146. Większa część centrum głosowała także za traktatem. Spodziewano się, że traktat przejdzie, ale że taką ogromną większością przejdzie, nikt się nie spodziewał.

— W sejmie niemieckim (parlamencie) rozprawiano nad kosztorysem marynarki, który przyjęto po części tylko wedle uchwał komisji. Mianowicie 134 głosami przeciw 94 głosom wyznaczono 1 milion m. na sprawienie pancernika w miejsce starego okrętu »Preussen«. Posłowie polscy wstrzymali się przy tej pozycji od głosowania wedle decyzji, którą powzięli kilka minut przedtem. A byli obecni: Książę Ferdynand Radziwiłł, ks. dr. Jazdzewski, p. Leon Czarliński, p. Józef Kościelski, p. Janta Polczyński i dr. Rzepnikowski. Ponieważ p. Kościelski nie zgadzał się z tą uchwałą Kola, wstrzymał się wprowadzić od głosowania tak jak wszyscy inni posłowie polscy, ale zaraz mandat swój złożył.

Włochy. W zeszły czwartek przed gmachem Izby deputowanych w Rzymie podrzuciono bombę. Wybuch był tak silny, iż huk jego słyszano w całym mieście. Rannych naliczono ośmiu, z których jeden umarł w nocy, a drugi jest umierający. Doniesiono początkowo, że sprawca zamachu miał bombę w pudełku drewnianym wręczyć pewnemu handlarzowi świec, który ujrawszy wydobywający się dym z pudełka, rzucił je na ziemię,

pracowitą a hożą Jagnę. Po roku stara Kozlikowa umarła. Nie miała już dziewczyna ani użalić się komu, ani na czyjej piersi zapłakać.

Raz jakoś przed godami, że to psota na dworze była okrutna, został się Maciek na noc u Chaima. Położył się w stajni na wozie, sukmaną nakrył, pięść pod głowę położył i zasnął. Obudziło go pianie kogutów, a potem cichy płacz z kąta. »A to se Jagna tak na srogi mróz narzeka — szepnął. — Biedactwo! Oj, pewno większe odemnie«.

Żal mu się Jagny zrobiło. Podniósł się z wozu, obuł się i sukmanę wdział. Robił to jednak wolno, namyślając się. Stuknął wreszcie palec o palec: tak, czy nie tak? Wypadło »tak«. Nie namyślając się dłużej, poszedł do Jagny.

— Jaguś — mówi — chodź ino sam.

Dziewczyna się zlekła i przestała płakać.

— Nie bój się, głupia, to ja, Maciek, złego ci nic nie uczynię.

Łagodne brzmienie głosu Macieja przeniknęło do serca sieroty. Wstała z ziemi, zapaliła latarkę i otarła oczy fartuchem. Drżała przytem z zi-

co spowodowało natychmiast eksplozją. Wedle dochodzeń policyi rzecz się przedstawia inaczej; bomba została podłożona pod gmach Izby. Niezwłocznie po tej strasnej zbrodni zebrały się przed gmachem Izby ogromne tłumy publiczności i usiłowały napaść na wozy z rannymi, przypuszczając, że się tam znajdują zbrodniarze. Żandarmerya zapobiegła jednak temu. Szyby wewnątrz i zewnątrz gmachu Izby oraz w sąsiednich domach popękały na kawałki, a bruk na miejscu eksplozji został zniszczony. Policya przyaresztowała w ciągu nocy około 100 osób; dotychczas nie wiadomo, czy pomiędzy nimi znajduje się istotnie sprawca zamachu.

Ameryka. Spisek przeciw Kościołowi katolickiemu w Północnej Ameryce. Gazety brukselskie donoszą, że w Północnej Ameryce utworzyło się tajne stowarzyszenie, rozciągające się od Nowego Jorku aż do Colorado. Członkowie tegoż stowarzyszenia zobowiązali się uroczystą przysięgą wszelkimi siłami zwalczać kościół katolicki, nigdy nie głosować na katolickiego kandydata i żadnemu katolikowi nie dawać ani jałmużny, ani też najmniejszej pracy. Stowarzyszenie to rozszerza się niezwykle szybko. W miastach, jako też i na wsiach zyskuje coraz więcej zwolenników, gdyż pracuje z niezwykłą energią i zręcznością. Pozakładano już także gazety, wychodzące raz w tydzień, które i duchowieństwo i zakony katolickie obarczają ohydny oszczerstwami. Obok gazet odbywają się jeszcze liczne zebrania, na których lży się wszelkie urządzenia katolickie. Najsmutniejszym jest to, że pomiędzy członkami jest kilku księży — odstępców, którzy na zebraniach pioru-

mna. Maciek, nie mówiąc nic, do wozu podszedł, gunię swoją zdjął i nakrył dziewczynę.

— Zimno ci, co? Bodajby się w szabas rybą udławiła, ta twoja Chaimowa! — zaklął. — Żeby też jakiej chuściny ci nie kupili. Czasby ich rzucić, Jaguś? Ludzie ino pokpiwają z żydowskiej służby.

Jagna westchnęła: »Nikaj przyjąć nie chcieli z matulą«.

— A teraz — spytał — co ci za przyniewola u nich służyć? Pluń na nich i umykaj. Co?

Zawahała się: »Co! machnęła ręką, sierocie to nigdzie rozkoszy nie ma, a zawdym już przywykła. Matusia tu na strychu leżeli, tu zmarli... dodała ciszej. Jak mi już taka ciężkość na serce padnie, co se nijak z nią poradzić nie mogę, to ino na strych pójdę i zawdy mi się zdaje, co matuś nie umarła, ino tam leżą na łóżku i mówią: »Jaguś, nie narzekaj, bo to grzech. Pana Jezusa gorzej męczyli, jak ciebie«.

Zamilkła, głos jej się zlamął łkaniem.

Maćka dziwnie poruszyła sieroca skarga.

(Dokończenie nastąpi.)

nują na Kościół katolicki. Zaszło już tak daleko, że w wielu powiatach, gdzie stowarzyszenie to ma bardzo wielu zwolenników, żaden uczciwy ksiądz, ani zakonnik katolicki nie może pokazać się na ulicy, gdyż zbierają się obok niego tłumy dzikie i lżą go w najordynarniejszy sposób. Stowarzyszeniem tem kierują ludzie bogaci i ci, jeżeli zatrudniają robotników katolików wiernych Kościołowi, to ich natychmiast zwalniają. Wobec takich okropnych stosunków bardzo wielu robotników katolickich przyłącza się do ateuszowskiego tego stowarzyszenia. Jeżeli ten ruch antykatolicki coraz większe będzie przybierał rozmiary, to robotnicy katolicy, wierni swemu Kościołowi, nie dostaną tam wcale zatrudnienia. Tak piszą o tem katolickie gazety brukselskie, a berlińska „Germania“ powtarza to w całej rozciągłości i nie dodaje żadnych uwag od siebie.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z pod Olsztyna.

Warmiak podjął się znów niecną roboty na skompromitowanie naszej „Gazety Olsztyńskiej”, powydzierawszy z rozmaitych téż numerów dawniejszych ustępy, zdania pojedyncze, i chce nimi w swym num. 10 wykazać, jak szkodliwą dla czytelników jest strawa, którą „Gaz. Olszt.” podaje. Warmiak! nie zaszkodzi Ci taka machinacja w oczach Twoich najzyczliwszych a sprawiedliwością jaką taką się kierujących „opiekunów”? Oto co zrobił Luter? Powymyślał także zdania pojedyncze z pisma św., wyjaśnił je w ich odrębności własnymi zapatrywaniami i utworzył w ten sposób nową zupełnie — luterską wiarę. — Człowiek — korona stworzenia — jest utworem pięknym. Gdy atoli znajdziesz część jaką jego ciała pięknego, czy to rękę, czy nogę, lub nawet głowę samą leżącą przy drodze błotem skalaną, ułkniesz się tej części ciała i uciekasz z przerażenia.

Wie o tem świat cały, nie tylko uczony ale i nieuczony, że zdanie pojedyncze, wydarte z swęj całości i uzupełnione obcą — poniekąd złośliwą — myślą, w innem zupełnie słuchaczowi przedstawiają się świetle.

Masz tu więc, szan. czytelniku, znów próbę złośliwości, na jaką się zdobył „Warmiak” ku podminowaniu „Gaz. Olszt.”, broniącej gorliwie praw przyrodzenia i społeczeństwa ludu naszego polsko-warmińskiego.

Oj, oj, „Warmiak”, nie igraj z ogniem, abyś sobie palców i nareszcie odzieży nie spalił, jaką się okrywasz na oszukaństwo tego ludu dobrego, którego nazwę nosisz, a który to tylko przez gorliwość polskich biskupów, polskich kapłanów i kierowników pozostał tym ludem, jakim dziś jest: ludem katolickim.

Twój oświaty „Warmiak”, nie chcemy, bo wiemy, czem pachnie. W sam raz poznaliśmy się na lisie farbowanym. Nie wyteżaj sił za nadto ku nam; my ci nie wierzymy. Brak ci tylko zmienić litery na niemieckie a jesteś jaje w jaje tym samym, czém są inne gazety niemieckie: naszym wrogiem otwartym.

Co mamy w „Gazecie Olsztyńskiej”, wiemy z jej treści od początku do dziś. Oto mamy w niej naszą obrończynię przed uciskiem germanizmu zalewającego nasz żywioł przez rząd, szkołę i niektórych duchownych. W tym względzie broni nas „Gazeta” na funda-

mencie czysto religijnym, każąc zawsze i wszędzie „oddąć cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co Boskiego”. Myśl socjalno-demokratyczną, albo uprawianie schyzmy usiłuje tylko „Warmiak” do surduta „Gaz. Olszt.” przyczepić, (bukiet łopionowy ubierałby „Warmiak”), licząc na łatwowierność ludu „ciemnego”. Ale się myli grubo, bo nasz lud nie jest już dziś tak ciemny, aby się na machlarstwach nie poznał. Gdyby redaktor „Warmiaka”, albo jego drukarz mieli przysięgą stwierdzić to, co w nim piszą na „Gaz. Olszt.”, toby bez wątpienia łydki pod nimi zadrżały. Warmiak sam w to nie wierzy, co ludowi wierzyć każe.

Szanownemu Redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej” radzę, nie przedź w dawać się w polemikę z „Warmiakiem” względem owych z „G. O.” powydzieranych zdań, dopóki nie zechce ustępów odnośnych w ich całości w swem piśmiśle niemiecko-polskiem stawić pod sąd czytelnika.

Przy tej sposobności nie mogę pominąć wyjawienia błogich uczuć, jakie sprawiła na mnie mowa przez naszego szanownego deputowanego, ks. prob. Herrmann z Biskupca wygłoszona w Izbie deputowanych w czasie obrad dotyczących polskiej nauki w szkołach na Warmii. Potwierdził wielbny mówca potrzebę tego ważnego przedmiotu naukowego i dla dzieł naszych w słowach wymownych. Ztąd się przekonuje, że czcigodny ks. proboszcz pragnie te złote słowa od dziś i przykładem stwierdzić, a za jego przykładem pójdą niezawodnie wszyscy kapłani na polskiej Warmii i dzieci nasze przygotowywać będą po polsku do Sakramentów św.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Izba karna skazała 20-letniego robotnika Poerschke tuztąd na 4 miesiące więzienia i trzy dni aresztu za kradzież.

— Z tutejszego aresztu wojskowego uciekł fizylier B. od 4-go pułku piechoty i dotąd go nie pochwycono.

— W sobotę, dnia 17 marca po południu o 3-cięj wydzierżawione będzie w Jelguniu rybołówstwo na jeziorach: Łańsk, Ustrych i Jelguń.

— 1-go kwietnia b. r. zostanie w Reszlu otworzony katolicki konwikt pod zarządem prof. religii ks. dr. Spannenkrebs. Tymczasowo znajdzie 25 gimnazystów umieszczenie.

* BISKUPIEC. W niedzielę w czasie wielkiego nabożeństwa skradziono tu wóz zaprzężony w 2 konie, a należący do posiadiciela Z. z St. Złodzieja dotąd nie schwyciono i pewno go też nie przychwycą, gdyż zapewne przejechał za granicę. — Wykryto ową dziewczynę, która przerzuciła swe dziecko na cmentarz katolicki.

* SZCZYTNO. Do pewnego składu maki wszedł tu jakiś obcy człowiek, a ponieważ nikogo nie było na przodku, wyjął z kasy 66 marek i uciekł. Dotąd go nie wysledzono. — Adwokat p. Rediger przeniósł się ztąd do Wielbarka.

* GIETRZWAŁD. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 18 bm. zaraz po „Gorzkich żalach” w domu zwyczajnych zebrań. Po zebraniu — według postanowień na ostatnim zebraniu — członkowie mają tegoż dnia wieczorem do spowiedzi, a następnego dnia, w poniedziałek jak w święto św. Józefa z rana wspólnie do Komunii świętej przystępować. Co się niniejszem przypomina — oraz wszystkich członków i

mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków najusilniej zaprasza

Zarząd.

* FROMBORK. Najprzew. ks. Biskup udzielił w zeszłą niedzielę w kaplicy Szembeków tumu fromborskiego 3 subdyakonów święceń na dyakonów. Nazwiska ich są: Józef Buchholz, Franciszek Hohmann i Alojzy Majewski. — Kandydaci teologii: Józef Heinrich, Wojciech Hennig, August Hinz, Paweł Kranich, Wacław Osiński, Hugon Reimann i Alfons Schulz otrzymali tonzurę i niższe święcenia.

* BARSZTYN. W jaki sposób handlarze koni starają się oszukiwać, dowodzi następujący wypadek: Pewien posiadiciel z okolicy sprzedał handlarzowi do Grudziądza bardzo kosztownego konia. Po tygodniu posiadiciel otrzymuje zawiadomienie, iż kupiony koń jest chory i musi być odebrany. Posiadiciel był przezorny i pojechał do Grudziądza, ale nie sam tylko w towarzystwie weterynarza powiatowego (Kreisthierarza). Tutaj okazało się, że koń był zupełnie zdrowy. Posiadiciel więc od dalszych kosztów się ochronił, choć i droga dość go kosztowała. Trzeba więc być ostrożnym, gdyż handlarze spekulują na to, iż niejeden posiadiciel woli zwrócić część pieniędzy, nim by miał konia odebrać i większe kosztu sobie robić. Najlepiej przed sprzedażą kazać sobie wystawić przez weterynarza świadectwo, iż koń jest zdrowy, a uniknie się wszelkich oszukańczych manewrów.

* ELBLĄG. Tutejszy aptekarz skarżył dawniejszego właściciela apteki o zwrot sumy 53,000 marek, które mu był przy sprzedaży apteki za wiele policzył. Okazało się bowiem, że taką sumą apteka była przeplaconą. Sąd przyznał poszkodowanemu aptekarzowi terazniejszemu zwrot sumy 49,600 mr. i skazał nadto dawniejszego właściciela apteki na zapłacenie kosztów procesu.

* Z KIJOWA donoszą, że w mieście Humanu na Ukrainie było silne trzęsienie ziemi. Życia nikt przecie nie utracił. Trzęsienie ziemi należy do bardzo rzadkich zjawisk w krajach dawniej Polski. Kronikarze nasi zapisali pięć takich wypadków: 28 lutego 1258 r., 5 maja 1268, 8 sierpnia 1303 które i w Toruniu mocno się czuć dało (Hartknoch), 5 lipca 1433 i 7 sierpnia 1662 r.

* W CHEŁMNIE zastrzelił się kapitalista Treichel, podobno skutkiem upadku majątkowego.

* TRZEMESZNO. Malarz z Gniezna pocałował na ulicy pewną damę wbrew jej woli. Sąd ławniczy skazał oskarżonego za to wykroczenie na 300 m. kary, lub 60 dni więzienia, oraz na zapłacenie kosztów. Oprócz tego wolno obrażonej damie ogłosić wyrok w niemieckich gazetach, które wychodzą w Trzemeszenie i w Gnieźnie.

* O CHŁOPIE rosyjskim opowiada Subotin w „Sewernskim Wiestniku” następującą anegdotę. Pewnego muzyka pozbawił sąd za jakieś przestępstwo wszelkich praw i przywilejów. Sędzia stara mu się wytłomaczyć znaczenie tej kary: Nie wolno ci wybierać wójtem gminy (muzyk się kłania), ani powoływać na świadka (muzyk się kłania), nie wolno ci zasiadać na sądach przysięgłych (muzyk się kłania i dziękuje), nie wolno ci zostać żołnierzem. Muzyk kłania się coraz niżej, a w końcu prosi: Panie sędzio, czyby nie można też uwolnić mnie od podatków? Albo syna mego od tych wszystkich praw?

* WINOWROCLAWIU straszliwą śmiercią zakończyła żywot pijaczka. Przy ul. Kościelnej nr. 14 mieszkała żona robotnika Lewandowskiego. Po południu d. 2 bm. posłała ona syna dwa razy po wódkę i tak się upiła, że prawie bezwładnie legła na łożu. Po kilku godzinach wstała, by mężowi przygotować kawę, zbliżyła się do pieca, w którym był ogień;

będąc należycie jeszcze podpita, utraciła równowagę i padła całym ciężarem ciała na gorący piec. Spódniki jej się zajęły i tak powoli piekła się na owym piecu. Chłopiec Rychliński bawiący się w pobliżu okna, poczuł swąd, otworzył drzwi i ujrzał Lewandowską w płomieniach. Miał tyle przytomności umysłu, że zaraz poskoczył po wodę i Lewandowską oblał — tymczasem pomoc ta była już spóźniona, bo Lewandowska w kwadrans potem w okropnych męczarniach ducha wyzionęła.

* SZTUM. 11-letni syn maszynisty Langsteina łowiąc ryby na jeziorze, wpadł do wody. Na krzyk jego przybiegł ojciec na ratunek, lecz i on znalazł śmierć w nurtach wody. — Jarmark na konie zwiabił tu dużo kupców, ale konie były tylko miernej rasy.

* IZBICKO (na Śląsku). Okropną zbrodnię na własnej matce popełnił w tutejszym kościele parafialnym zagrodnik Donath. Nieboszczka modliła się jeszcze przed ołtarzem po skończonej mszy św., gdy syn jej wpadł nagle do kościoła i zaczął matkę dusić i bić — aż wyzionęła ducha. Mordercę odstawiono już do więzienia sądowego. Podobno częsta zwada, jaka zachodziła między nieboszczką a jej synową, była powodem, że syn podniósł rękę na matkę i to jeszcze na tak świętym miejscu. Zbezczeszczonego kościoła zamknięto zaraz, aż go na nowo poświęcą.

* ZAKAŻENIE KRWI od zapalki. Pewien młody oficer w Monachium, jak piszą miejscowe dzienniki, zapalając w ubiegłym tygodniu cygaro, sparzył się w lewą rękę iskrą,

która od zapalki odskooczyła. Nazajutrz uczuł ból w całej ręce, trzeciego dnia ból rozszerzył się na ramiona, czwartego na twarz i głowę. Następnie nieszczęśliwy oślepl najpierw na lewe oko, potem na prawe i szóstego dnia, mimo pomocy lekarskiej, skonał wśród strasznych cierpień na zakażenie krwi.

* GALICYA. Konwent OO. Dominikanów w Krakowie, obchodzi w tym roku wielką uroczystość trzywiekowej rocznicy kanonizacji św. Jacka, wyznawcy zakonu św. Dominika. Święty nasz rodak, którego relikwie spoczywają w Krakowie w kościele Najśw. Trójcy, urodził się w roku 1183 w Kamieniu, w księstwie opolskim, z rodziców znakomitego domu Odrowążów. Nauki wyższe czerpał w Pradze i Bononii, gdzie słuchał filozofii i teologii i wreszcie uzyskał stopień doktora obojga praw. Za wezwaniem stryja, Iwona Odrowąża, wówczas kanonika, przyjął święcenia kapłańskie, a następnie przez Biskupa, Wincentego Kadłubka, sam mianowany został kanonikiem katedralnym krakowskim.

Kiedy w roku 1218 wraz ze stryjem, w sprawie biskupstwa krakowskiego, pojechał do Rzymu, gdzie poznał św. Dominika, który świeżo zawiązał zakon, przejęty uwielbieniem dla patryarchy nowego zakonu, wraz z bratem Czesławem, wpisał się w poczet zakonników, i za przybyciem do kraju stał się założycielem zakonu kaznodziejskiego w Krakowie, w roku 1219 przy kościele św. Trójcy, gdzie z pomocą bogobojnych obywateli klasztor zbudowano. Św. Jacek zasnął snem błogosławionych dnia

15 sierpnia 1257 r. Kiedy cuda naszego św. rodaka stały się głośnie, Papież, Paweł III, w roku 1538 pozwolił szczątki jego dźwignąć z grobu, a Papież Klemens VIII, w r. 1594, w niedzielę przewodnił kanonizował i w poczet świętych imię jego zapisał. Święto patrona zakonu obchodzimy corocznie 16 sierpnia. Wielka uroczystość trzywiekowa w r. b. rozpocznie się 26 sierpnia i trwać będzie do 2 września. W uroczystościach przyjmą udział wszyscy Biskupi galicyjscy, którzy każdego dnia kolejno odprawiać będą nabożeństwa pontyfikalne. Wkrótce ma się zawiązać komitet obywatelski, celem obmyślenia i ułożenia programu, jako też przyjęcia licznych gości, wreszcie rozmieszczenia spodziewanego ludu, którego napływ będzie ogromny, zwłaszcza ze Śląska.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Józef Dombrowski z Szomfalda 20 fen., Kiszka z Warka 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 30 m. 30 fen. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

— Kilka korespondencji dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Dla wszystkich Czytelników naszych dołączamy dzisiaj Prospekt Kościuszkowski księgarni katolickiej w Poznaniu, na który zwracamy szczególną uwagę.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy zwracam uwagę na mój wielki

skład szkła,

które w każdej wielkości po tanich cenach oddaje.

Wilhelm Lewin.

Tapety,

materie woskowane i gumowe nakrycia na stół poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gusztacka nr. 1.

Na uczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowego wydaliśmy książeczkę pt.

Powstanie Narodu Polskiego pod wodzą Tadeusza Kościuszki w roku 1794 - tym.

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwunastu rycinami, odnoszącymi się do życia i czynów Bohatera, oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rejtana i t. d. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w każdym kółku rodzinnym.

Cena 1 egzemplarza 30 fenygów.

10 „ 2,50 M.

50 „ 11,25 M.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebowcom i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski.“

Szanownej Publiczności donoszę, że firmę mego zmarłego ojca Józefa Lorkowskiego w Gietrzwałdzie objąłem i

stolarnię artystyczną

dalej prowadzić będę. Polecam się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, jak ołtarzy, ambon, konfesyonałów, ławek itd.

Rysunki i kosztorysa na żądanie przedkładam.

Z wysokim szacunkiem
Ignacy Lorkowski.

Gietrzwałd, w marcu 1894.

2 do 3 gimnazystów znajdzie dobrą pensję u wdowy **Fallascheck**, ul. Szańcowa 14.

Polecam moje uznane za NAJLEPSZE SZTUCZNE NAWOZY, jak:

Superfosfaty, mąkę Tomasa, kajnit itd.

Paweł Brat,
Olsztyn.

Posiadłość

moją w PRZYKOPIE, składającą się z 38 mórg roli, w tem torf, las i łąki, chcę sprzedać natychmiast z wolnej ręki w całości lub parcelach. Zgłosić się do sołtysa w Przykopie.

Polecam na czas tkania **BAWEŁNE** po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancję.

J. SILBERBACH.
Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Chałupę

i dwie morgi łąki w **Małym Klebarku** (dawniej własność Białojana) chcę natychmiast sprzedać.

v. Knobelsdorff
w Dużym Klebarku.

POSIADŁOŚĆ

moją w **LEGAJNACH** na wybudowaniu, składającą się z dwóch włók, (dawniejsza własność Jana Certy), chcę w całości albo w parcelach sprzedać. Cena kupna może przez dłuższy czas pozostać na posiadłości, po pięć od sta o procentowana.

JAN HERMAŃSKI,
gospodarz w Legajnach.
(Lengainen p. Wartenburg.)